

Rycerstwa Niepokalanej

Materiały formacyjno-informacyjne. Do użytku wewnętrznego Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej” w Polsce. Wydaje Zarząd Narodowy. Niepokalanów Lasek, ul. Teresińska 32, 96-515 Teresin. Tel./fax 046.864.42.06, e-mail: mi-polska@maryjni.pl.

W numerze: O. Stanisław M. Piętka OFMConv: Św. Maksymilian obrońca owocu miłości i czyniący miłosierdzie – wzór dla obrońców świętości życia (1); CELE RYCERSTWA NIEPOKALANEJ. Szczególna aktualność Aktu Strzeлистego MI wobec antychrześcijańskich postaw w przestrzeni publicznej (9).

O. Stanisław M. Piętka OFMConv – Prezes Narodowy MI

Święty Maksymilian obrońca owocu miłości i czyniący miłosierdzie – wzór dla obrońców świętości życia

W czasie obchodów 25-lecia kanonizacji św. Maksymiliana w roku 2007 w Niepokalanowie, o. bp Błażej Kruszyłowicz OFMConv zaproponował świętego franciszkanina Patronem obrońców życia i praw rodziny. Wcześniej, bo w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, J. Em. Franciszek kard. Macharski – chyba jako pierwszy – wskazał na o. Kolbego jako na Patrona obrońców życia.

W niniejszym referacie wskazane zostaną niektóre elementy w tytanicznej pracy św. Maksymiliana jako miłosiernego Samarytanina: elementy, które winny być nieodłączną częścią życia współczesnego obrońcy życia – od poczęcia po naturalny kres.

Najpierw przypomnijmy sobie nieco wiadomości katechizmowych, odnośnie do uczynków miłosierdzia względem duszy i względem ciała. Kościół katolicki niestrudzenie zachęca do spełniania tych uczynków.

Uczynki miłosierne co do duszy, to: grzesznych napominać, nieumiejętnych nauczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych.

Natomiast uczynki miłosierne co do ciała są takie; głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych odwiedzać, umarłych grzebać.

Jeśli zestawimy je z życiem i postawą św. Maksymiliana, to wniosek nasuwa się jeden: św. Maksymilian był obrońcą życia ludzkiego. Znakomitym obrazem jego miłosierdzia był heroiczny czyn na placu apelowym w Auschwitz – oddanie własnego życia za życie ojca rodziny, Franciszka Gajownicza. Podjął tę obronę za cenę okrutnej, bo głodowej, śmierci w bunkrze. Swoim czynem uratował nie tylko jedno życie, lecz życie wielu osób, wszak uratowany był mężem i ojcem.

W sensie symbolicznym uratował też życie wielu więźniów obozu koncentracyjnego. Na dowód tego warto przytoczyć wspomnienia inż. Jerzego Bileckiego, więźnia Auschwitz: *W Oświęcimiu odczuwało się degradację człowieka, dziesiątki ludzi przeżywały kryzys człowieczeństwa w sobie samych. Budziły się jakieś zwierzęce instynkty... Psychika człowieka była bezlitośnie okaleczona... Odnosiło się wrażenie, że świat cały tonie we wzajemnej nienawiści... I oto następuje wstrząs. Znajduje się wśród nas ktoś, kto w tę noc duchową wysoko wznosi sztandar miłości... Był to wstrząs pełen optymizmu, regenerujący i dodający sił... Mówienie o tym, że Ojciec Maksymilian umarł dla jednego z nas lub dla jego rodziny jest co najmniej uproszczeniem sprawy. Ta śmierć była ratunkiem dla tysięcy ludzi i na tym polega wielkość tej śmierci* (cyt. za: „Nasza Arka” 2001 nr 8, s. 17).

Święty Maksymilian, jak wiemy, był założycielem i wydawcą miesięcznika „Rycerz Niepokalanej”, największego katolickiego czasopisma w przedwojennej Polsce; jego rekordowy nakład wyniósł milion egzemplarzy. W tym popularnym miesięczniku obrona życia nienarodzonych stanowiła jeden z zasadniczych, wiodących tematów. W licznych artykułach propagowano na skalę masową uczynki miłosierdzia względem duszy, w aspekcie zachowania świętości i nienaruszalności życia poczętych dzieci; upominano grzeszących, pouczano nieumiejętnych, dobrze radzono wątpiącym, pocieszano strapionych, zachęcano do modlitwy za żywe i umarłe dzieci.

Współzałożyciel Krucjaty Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci oraz World Prayer for Life (www.world-prayer-for-life.org), dr inż. A. Zięba (1948-2018), podkreślał wielką rolę św. Maksymiliana w dziele obrony życia nienarodzonych poprzez propagowanie modlitwy, zachęcanie do jej podejmowania i wytrwałe jej odmawianie.

Na temat mocy modlitwy nie jeden raz wypowiadał się św. Maksymilian. Oto trzy przykłady: **1. Modlitwa jest najważniejszą naszą czynnością;** **2. Napoleon powiedział: by wygrać wojnę potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. By zdobyć niebo, świętość – potrzeba też trzech rzeczy: modlitwy, modlitwy, modlitwy. Od jakości modlitwy zależy wszystko;** **3. Modlitwą wszystko (prawdźwie pożyteczne) na pewno otrzymasz. Ale natrętnie, stale módl się; z coraz większą żarliwością. A Pan Bóg przez cię będzie cuda wykonywał.**

Jak wspaniale współbrzmie z tymi słowami wypowiedź św. Jana Pawła II, największego obrońcy życia w świecie: *Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać – powiedział Pan Jezus. Módlcie się i kształtujcie przez modlitwę swoje życie. Nie samym chlebem żyje człowiek, nie tylko samą doczesnością i nie tylko poprzez zaspakajanie materialnych pragnień, pożądań. Człowiek jest człowiekiem. Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Jeśli mamy żyć tym słowem, słowem Bożym, trzeba nie ustawać w modlitwie, może to być nawet modlitwa bez słów. Niech z tego miejsca do wszystkich, którzy mnie słuchają, tutaj albo gdziekolwiek indziej, przemówi to proste i zasadnicze, papieskie wezwanie do modlitwy, a jest to wezwanie najważ-*

niejsze, najistotniejsze orędzie (Kalwaria Zebrzydowska, 7 czerwca 1979). W encyklice *Evangelium vitae* papież wzywał: „*Pilnie potrzebna jest wielka modlitwa za życie, przenikająca cały świat* (EV 100).

Święty Maksymilian realizował także uczynki miłosierdzia względem ciała. Czynił to zarówno w czasach pokoju, świadcząc różnorodną pomoc ludności żyjącej w sąsiedztwie Niepokalanowa, jak i w czasie wojny, wobec licznie napływających do klasztoru uciekinierów. Na początku wojny znalazło tam schronienie i wyżywienie około 3500 osób, w tym ponad półtora tysiąca Żydów. Do tego należy dodać także inne uczynki miłosierdzia św. Maksymiliana, które Kościół katolicki ujmuje w „samarytańskich przykazaniach”: strapionych pocieszać, więźniów odwiedzać, itd. Zarówno osobista postawa o. Kolbego, bezpośrednio rozmowy, jak i końcowy akt heroizmu – oddanie życia za współwięźnia – stanowiły wielkie pocieszenie w hitlerowskiej katowni na Pawiaku w Warszawie i niemieckim obozie zagłady w Auschwitz.

Zygmunt Gorson, Żyd, więzień Auschwitz, tak wspomina osobę ojca Maksymiliana: *Pochodziłem z dobrego domu, gdzie miłość była słowem-kluczem. Moi rodzice byli dobrze sytuowani i wykształceni, moja mama, która była adwokatem, doktorantem uniwersytetu w Paryżu, mój ojciec i moi dziadkowie, wszyscy zmarli: jedynie ja przeżyłem. Być dzieckiem wychowanym w tak cudownym środowisku i znaleźć się potem niespodziewanie całkowicie sam, w wieku trzynastu lat, w piekle Auschwitz... Wielu z nas, chłopców, straciło nadzieję, wielu chłopców w moim wieku rzucało się na druty wysokiego napięcia. Ja szukałem zawsze kogoś, kto miałby jakiś związek z moimi zamordowanymi rodzicami, jakiegoś przyjaciela mojego ojca, jakiegoś sąsiada... To było wtedy, kiedy błąkałem się, szukając kogośkolwiek, z kim mógłbym podzielić się wspomnieniami, jak Kolbe mnie spotkał i rozmawiał ze mną. Był dla mnie jak anioł i jak matka bierze swe pisklęta pod skrzydła, tak on mnie wziął w ramiona. Ocierał zawsze moje łzy. Od tego momentu wierzę o wiele bardziej w Boga, ponieważ od czasu, kiedy zmarli moi rodzice, pytałem siebie nieustannie: „Gdzie jest Bóg?”. I straciłem wiarę. Kolbe mi ją przywrócił! On wiedział, że byłem Żydem, lecz to nie stanowiło różnicy. Jego serce nie czyniło rozróżnienia między osobami i nie miało dla niego znaczenia, czy są żydami, katolikami lub jeszcze z innych religii: on kochał wszystkich i dawał miłość, nic innego jak miłość. Na przykład rozdawał tak dużą część swoich znikomych porcji, że dla mnie było cudem to, iż pozostawał przy życiu... być takim jak Ojciec Kolbe, w tym czasie i w tym miejscu, to przekracza wszystko, co słowa mogą wyrazić. Jestem żydem od pokoleń, ponieważ jestem synem matki żydówki, jestem wyznania mojżeszowego i jestem dumny z tego. Mimo to pokochałem bardzo mocno Maksymiliana Kolbego, kiedy byłem w Auschwitz, gdzie on okazał się moim przyjacielem, to kocham go także teraz i będę kochał, aż do ostatniego momentu mojego życia* (cyt. za: „*Nasza Arka*” 2001 nr 8, s. 17).

Obrona życia człowieka, to obowiązek świadczenia miłosierdzia wobec każdego człowieka, ale w szczególności wobec jednostek najsłabszych, tj. wobec

poczętego dziecka. To obowiązek matki, ojca, lekarza. Istota ludzka z natury jest obrońcą życia. Któż to taki ten obrońca życia?

Obrońcą życia to św. Józef uciekający do Egiptu, by w ten sposób obronić życie Pana Jezusa. Obrońcą życia jest św. Maksymilian idący za współwięźnia do bunkra. Obrońcą życia była św. Joanna Beretta Molla, która dała życie swojej córce płacąc za nie swoim – nie skorzystała z sugestii lekarzy, by usunąć ciężę nie przeżyła porodu... To każdy człowiek, to ty i ja, którzy:

- modlimy się w intencji zachowania życia wszystkich istnień ludzkich od poczęcia po naturalny kres;
- gdy dobrze radzimy rodzicom, gdy pocieszamy matki, znajdujące się w wielkim duchowym zagrożeniu, kiedy podejmują decyzje o losie swego jeszcze nienarodzonego dziecka;
- kiedy ratujemy życie nienarodzonego dziecka przed okrutną śmiercią w łonie matki: to bardzo bolesna śmierć;
- zawsze, gdy pouczamy pracowników służby zdrowia o konieczności obrony życia każdego człowieka, od ludzkiego embrionu po starca na oddziale opieki paliatywnej;
- jesteśmy obrońcami życia, gdy świadczymy konkretną, a więc materialną, pomoc czy to konkretnej matce, rodzinie, czy też domowi samotnej matki lub wspierając datkami godną zaufania organizację *pro-life*.

Obrońcy życia spełniają zatem uczynki miłosierdzia tak względem duszy, jak i ciała. O potrzebie praktykowania tych uczynków nie trzeba nikogo przekonywać. Nasz Zbawiciel, Dawca życia i Zwycięzca śmierci, naucza: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). A w innym miejscu: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7). Zadaniem miłosierdzia jest usuwać niedolę. Jest to również miłość – ale wobec słabych, nieszczęśliwych i zagrożonych. Miłość miłosierna wstawia się za nich: usuwa braki, naprawia, leczy, wyzwala.

Słowo miłość jest bardzo pojemne. Uprzytomnił nam to Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*. Lektura encykliki dostarcza zdumiewających treści; niejednego zadziwi i olśni. Bóg jest Miłością – często słyszymy to zdanie, zaczerpnięte z Pierwszego Listu św. Jana. Zatem, miłość jest najważniejszą „rzeczą” pod słońcem, najważniejszym „przedmiotem” w domu, najważniejszym przymiotem ludzkiego serca, ludzkiego istnienia. Można by nawet sparafrazować Prolog Ewangelii: *Na początku była Miłość, a Miłość była u Boga i Bogiem była Miłość; przez Miłość wszystko się stało, co się stało...* Miłość jest brzemenna i płodna. Owocem miłości jest nowe życie. Bez miłości świat przestałby istnieć.

Czy miłość jest dzisiaj kochana? – pytamy za św. Franciszkiem. *Czy warto kochać?* Oto są pytania! Pytania współczesnego człowieka. Zdają się one być retoryczne. Nigdy w historii ludzkości nie istniał przecież taki czas, w którym można było obejść się bez miłości. Miłość otacza nas zewsząd. Wszyscy pragną miłości, mówią o niej, śpiewają. Tęsknią za nią. Miłość jest światowym *fenomenem*.

A jednak i w tej materii zachodzą zmiany. Zmiany na gorsze. Miłość zaczyna ustępować miejsca wygodzie, niehumanizacji, nienawiści. Ich ofiarami stają się nie-narodzeni, przewlekłe choroby, i starcy – niepotrzebni...

Człowiek zawłaszczył miłość dla siebie. Tymczasem ona jest dobrem podziel-nym. Prawdziwa miłość istnieje jako dar z siebie. Nie ma miłości bez obdarowa-nia. Miłość daje to, co ma najlepszego. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...* (por. J 3,16). Wcześniej – z miłości stworzył cały świat. Podzielił się swoim *Jestem*. Podzielił się życiem. Dał człowiekowi swoją twarz i swoje serce. Mówimy, że w oczach dziecka najłatwiej dostrzec Boga. Sta-ło się to w szczególny sposób w Betlejem, gdzie w żłobku pierwsi świadkowie Narodzin Jezusa, Syn Bożego i Człowieczego – zobaczyli uśmiech Boga. Owinie-ty w pieluszki Owoc odwzajemnionej przez człowieka – Maryję – Bożej miłości.

Najważniejszym darem miłości jest życie. Tylko ona to potrafi. Żadna nauko-wa teoria, żaden medyczny eksperyment nie potrafi jej zastąpić. Akt *in vitro* nie jest aktem miłosnym! Powstałe w wyniku technicznej ingerencji życie, nie owo-cem miłości. Jest tylko krokiem w niewłaściwym kierunku. Życia nie można pro-dukować.

Po czym poznać miłość? Po jej owocach.

Kochać nie jest łatwo. Łatwo jest tylko mówić o miłości. Ludzie współcześni mają trudności z miłością. Szukają rozwiązania tego problemu. Ostatnio niektórzy szukają owoców miłości w próbówce. To krok w złą stronę. Miłość najłatwiej znaleźć w ramionach i w sercu. Tam zawsze jest płodna – nawet, gdy jest bez-dzietna.

Święty Maksymilian nie miał dzieci, a jednak nie został pozbawiony owocu miłości. Stał się jego obrońcą owoców miłości. Podjął zakrojoną na szeroką skalę walkę o zachowanie owoców miłości. Jego apel spotkał się wówczas – przed dru-gą wojną światową – z szerokim i pozytywnym odzewem. Dzisiaj niszczenie owoców miłości przypomina totalną eksterminację płodności. W 2008 roku zabi-to tylko w Europie bez mała 3 miliony jej nienarodzonych obywateli. Oznacza to, że co godzinę ginęło 327 dzieci, co w ciągu dnia dawało 7468 ofiar. Na całym świecie w ciągu jednego roku nie pozwolono urodzić się kilkudziesięciu milio-nom ludzi! (cyt. za: „Gość Niedzielny” 2010 nr 10).

Te liczby są przerażające i porażające! O wiele wyższe niż liczba obydwu światowych wojen. Do dzisiaj jeszcze nie wyschły łzy, nie wsiąkła krew dość głą-boko, nie zabiłiły się rany w świadomości społeczeństw. Tymczasem, o współ-czesnych ofiarach, ofiarach *pax europea*, nikt nie chce mówić. Zapanowała zmo-wa milczenia. W Unii Europejskiej rocznie dokonuje się ponad jeden milion abor-cji. Niszczy się owoce miłości, by je potem zastąpić „owocami” ludzkiej myśli technicznej, która wszak – pamiętajmy o tym – okazuje się bezlitosna dla „nie-po-trzebnych” embrionów, dla dzieci nie-narodzonych.

Te ofiary nie mają grobów... Te ofiary są święte.

Wiele mówi się o heroizmie i świętości Maksymiliana. Często zapomina się, że jego świętość była owocem miłości do Boga i do drugiego człowieka. Potrafił kochać nawet w przysłowiowym piekle... Za drutami obozu. Tam zdołał wystąpić z szeregu i upomnieć się o owoc *żywota naszego*, stanąć w obronie ludzkiego życia. Każde życie jest tak samo cenne: poczęte przede chwilą, kilkutygodniowe i kilkumiesięczne przed narodzeniem; i to, co przed momentem pojawiło się na tym świecie, i to kilkumiesięczne, kilkuroczne, młodzieńcze, dorosłe i starcze; zdrowe i chore, kalekie... Wszystkie one są owocem miłości, a nie postępu cywilizacji, manipulacji genetycznych czy majstrowania w ludzkim genomie.

Boga nie trzeba poprawiać. Nie udawajmy „uczonych” saduceuszów biologii.

Uklęknijmy w naszej „komórce” i módlmy się za wszystkie owoce miłości. Wzywajmy Matkę Miłości na pomoc. To może zrobić każdy rycerz i zwykły człowiek „niezmobilizowany”. Nie należy tego traktować w kategoriach nakazu, lecz w kategorii miłości do drugiego człowieka – każdego: nienarodzonego, nieuleczalnie chorego, „zbędnego”... Podczas apelu w Auschwitz więźniowie stali przerażeni, wpatrzeni w swe zabłocone chodaki, gdy on – święty Maksymilian – wystąpił z rzędu i ujął się za ojcem rodziny, powołanym do Bożego dzieła, do dzielenia się miłością i życiem. Patron czyniących miłosierdzie. Patron i obrońca owocu miłości. Patron świętości życia.

Nas nie stać na taką postawę, więc uklęknijmy do modlitwy i przeprośmy Ojca w niebie za nasze „boskie niepodobieństwo”. Pomódlmy się w naszej „komórce” za święte życie – to nienarodzone i narodzone: młode i stare, zdrowe i chore. Rajujmy świętych. Do tego nie trzeba żadnego heroizmu ani stanowiska, które upoważniałoby do takiego gestu solidarności. Brońmy w nas samych, w naszym sercu i umyśle, mentalności – owoców życia.

Znana jest adopcja dziecka nienarodzonego i nowenna „Uratuj świętego”. Ta ostatnia trwa przez dziewięć miesięcy; adopcja jest na stałe. Nie porzucamy przysposobionego dziecka. Mówimy: *małe jest piękne*. Sprawmy, by *małe* miało szansę dorosnąć, stać się duże. Pozwólmy mu wzrastać w świętości. Brońmy świętości owocu. Brońmy życia – w naszym domu, parafii. W naszym sercu. Zaprosicie ich do siebie. Każcie im usiąść... Wy dajcie im jeść...

Bóg wyznacza nam zadanie. Zaprasza do współpracy. Nie mówi: „siadajcie, odpocznijcie sobie, Ja ich obsłużę”. Już na początku powierzył nam pierwsze i najważniejsze zadanie: Bądźcie płodni i napełniajcie ziemię życiem. Waszymi dziećmi. Dajcie im jeść. Dajcie im żyć. Zaprosił małżonków, rodzinę, do współuczestnictwa w dziele „kreatywności” życia: do pro-kreatywności. Życie jest koncepcją Boga i tej koncepcji nie wolno człowiekowi zamieniać na anty-koncepcję – anty-poczęcie. Bóg polecił ludziom troszczyć się o potomstwo, o jego rozwój, o jego życie. Bez potomstwa wymarłyby rodziny, zginęły narody, opustoszałyby ziemski glob.

Rycerstwo Niepokalanej podąża za swoim Świętym. Już od ponad stu lat staje w obronie najsłabszych. Św. Maksymilian z Cudownego Medalika uczynił sku-

teczną broń i uzbroił w nią Rycerzy Niepokalanej. Kiedy przyszła nań próba dowiódł, że w dobrych zawodach wystąpił – bieg ukończył, wiary ustrzegł (por. 2 Tm 4,7). Dowiódł świętości życia ofiarą w betonowym bunkrze.

Święty Maksymilian jest obecny wśród nas. On nie umarł. Podarował swoje życie drugiemu człowiekowi. Nie umarł, bo dał mu życie. Dał życie zyskując życie wieczne.

Człowiek współczesny na różne sposoby walczył i walczy o swój byt. W rzeczywistości jednak jest to bój wyniszczający rodzaj ludzki na ziemi. Wojny, rewolucje – te zbrojne i te ideologiczne – przynoszą w istocie zagładę życia. Nauka dzielnie wspiera filozoficzny bełkot cywilizacji. Gilotynę zastąpiono gazem, chemią, biologią. W czasie wojny trzeba jednak wielu ludzi i środków, żeby machiną zniszczenia wprowadzić w ruch. O wiele łatwiej jest walczyć z życiem w czasie pokoju. Wtedy nowoczesna broń jest mniejszego kalibru: pudełko pastylek w podręcznej torebce, wkładka wczesnoporonna i wiele innych „technicznych” wynalazków. Trudniej wykryć ofiary. Są zbyt „minimalne”. Nie mylmy jednak tego z liczbą ofiar. Piłat jak dawniej umywa ręce. Zresztą, teraz nosi białe rękawiczki i biały fartuch.

Skojarzenia aż nadto są wyraziste, gdy spojrzy się na piekło, w którym św. Maksymilian bronił życia ze wszystkich sił i całym sobą. Jedyna różnica: tam obchodzono się bez „ceregeli” – nie używano rękawiczek ... Filozofia jednak była ta sama, co dzisiaj – w czasie niepokojącego ludzkiego sumienia pokoju.

Człowiek pogubił się w swych teoriach na temat życia i jego bezpieczeństwa. Komunikaty policyjne zatrwają ilością śmiertelnych wypadków i ilością rannych. Codziennie ginie kilkanaście, kilkadziesiąt osób. Tymczasem umiera 50 tysięcy ludzi stworzonych przemocą, zamrożonych i skazanych na śmierć, jako nieprzydatny materiał biologiczny – i nikt nie stawia tablic ostrzegawczych! Poplecznicy śmierci uspokajają „nieuświadomionych” w przedmiocie ludzkiego życia: to tylko embriony, materiał genetyczny...

Naprzeciw tym, pozał się Boże, naukowcom staje skromny franciszkanin, choć z dwoma doktoratami, także z filozofii... Jego postać jest jak soczewka, w której skupiły się świętość i nowoczesność, religia i nauka. Ścisły umysł, otwarty na postęp techniczny i subordynacja, wojskowa (rycerska!) samodyscyplina spotkały się z miłością ofiarną, bezinteresowną, a przy tym radosną. W wyniku tego spotkania narodziło się życie. Życie Boże wielu współwzięniów i to jedno, zwyczajne ludzkie – ojca rodziny – uratowane od śmierci. Betonowy bunkier w istocie nie wytrzymał mocy ducha. Został roztrzaskany przez świętość życia. Zwycięzca promieniał, choć oprawcom zdawało się, że umarł...

Wiara bowiem nie może być jedynie deklaracją. Winna być świadectwem i afirmacją świętości życia. I często tak jest. Świadectwo chrześcijańskiego życia, entuzjazm i poświęcenie z nim związane – często wprowadzają ten świat w zakłopotanie. Historia świata pełna jest kryzysów. Spora część ludności jest głodna. Nie dlatego, że glob nasz zubożał, że wydarzył się jakiś kataklizm. Ale dlatego – co

za paradoks! – że wystrzegając się dzieci, wystrzega się on nowego życia. Niże demograficzne w Europie próbuje się zapełniać masową emigracją, aborcją oraz tęczową rewolucją.

Pomysły na jednopłciowe związki są dla ludzkości niczym potop. Za tę „nowoczesność” przyjdzie zapłacić nam śmiercią. Nikt nawet po nas nie zapłaci, bo nie będzie miał kto płakać. Jedyną arką tego świata, jest – z Bożego ustanowienia – związek kobiety i mężczyzny. Naturalny „inkubator” nowego i świętego życia.

Rycerstwo Niepokalanej broni owocu miłości. To jego szczególne zadanie na czasy obecne. Jego patron św. Maksymilian – czyniący miłosierdzie wobec każdego człowieka – jest uniwersalnym wzorem dla wszystkich obrońców życia, jego świętości i nadrzędności wobec innych wartości – na tym i na „tamtych” świecie.

CELE RYCERSTWA NIEPOKALANEJ

Szczególna aktualność Aktu Strzelistego MI

wobec antychrześcijańskich postaw w przestrzeni publicznej

1. Rycerstwo Niepokalanej

Zacznijmy od nazwy oryginalnej: *Militia Immaculatae*, w skrócie MI. Wiadomo, że nazwa zwykle dostarcza nam pierwszych i głównych wiadomości o przedmiocie, który określa. Tak jest i w tym przypadku. O stowarzyszeniu pierwsze informacje czerpiemy z jego nazwania. Łacińskie słowo *miles* oznacza: żołnierza, wojownika, rycerza, czyli człowieka zajmującego się wojowaniem, walką. Tłumaczenie słowa *miles* zależy od miejsca, czasu i kultury.

Słowo *militia* natomiast określa zajęcie owego człowieka – i to nie tyle w znaczeniu zwykłej wojaczki, „żołnierki”, ale raczej i bardziej, jako wojowania, czy wręcz bojowania. W tym ostatnim sensie nabiera znaczenia biblijnego – *dobrego boju*.

O. Maksymilian po długich poszukiwaniach polskiego odpowiednika słowa *militia* zdecydował się na przetłumaczenie go jako *rycerstwo*. Termin ten wskazuje na charakterystyczny motyw walki, a jednocześnie podkreśla szlachetny wymiar owego Pawłowego *bojowania*. Polakowi *rycerz* zawsze kojarzy się z takimi pojęciami i wartościami, jak: honor, wierność, hart ducha, męstwo.

O. Kolbe decydując się na nazwanie religijnego ruchu rycerstwem wskazał na walkę z grzechem, na *wielki bój* o dusze. Tej walki nie można kojarzyć z przemocą, czy fizycznym bądź psychicznym niszczeniem grzeszników, owych wymienionych przez św. Maksymiliana z „imienia” – *heretyków, schizmatyków i masonów...* Bój ma inny wymiar. To bój ewangeliczny. *Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich* (Ef 6,12). Stajemy naprzeciw grzechu. Ale nie tylko! Stajemy naprzeciw szatana, zbuntowanego anioła, boga nie-miłości... Bo *zwierzchności, władcy i rządcy ciemności* – to nikt inny, jak ów „Świetlisty”, pierwszy ze sług Stwórcy, który ośmielił się powiedzieć – Nie! *Non serviam!* Ogłosił się suwerenem... Często zapomina się o tym przeciwniku, mówiąc jedynie o jego *twórczości* – o grzechu. To tak, jakby walczyć z objawami choroby nie dociekając jej przyczyny... Rycerze muszą mieć świadomość, że stają do

walki ową *małpą* Boga! Jakże wielu daje się zwieść jej *małpowaniu*...
A ona, jak tamten król z baśni Andersena – goła! Nieprzyzwoita!

Drugim członem nazwy jest imię Matki Bożej – imię, którym sama się nazwała. *Niepokalane Poczęcie*. Niepokalana. Rycerstwo Niepokalanej. Rycerstwo *Niepokalanego Poczęcia*! Oto dlaczego ten dogmat jest tak bliższy sercu rycerza! Oto dlaczego rycerz ma go wszem i wobec – ogłaszać. To Ona, Niepokalana, jest wodzem swojego rycerstwa. To Jej sztandar powiewa nad zastępami Bożych wojowników.

Historia nie zna rycerstwa bez hetmana. Rycerz zawsze był sługą, a jego walka – służbą. Dziś także nie jest znane pojęcie *pracy* żołnierza, lecz mówi się o jego zajęciu – jako o *służbie*. Podobnie i nasze rycerstwo to nie praca, etat, osiem czy więcej godzin dla Maryi; to całodobowa służba pod Jej sztandarami. To stałe reagowanie przeciwko siłom ciemności – tym zorganizowanym, i tym indywidualnym.

Aby prowadzić walkę trzeba wiedzieć z kim się ją prowadzi. Trzeba też wiedzieć – jak i dlaczego.

2. Obraz Niepokalanej na „Cudownym Medaliku” – streszczenie i istota MI

Z Rycerstwem nierozzerwalnie związane jest i dobrze znane wyobrażenie Niepokalanej umieszczone na *Cudownym Medaliku*. Niepokalana stoi na kuli ziemskiej. Ziemię oplata szatan, wyrzucony tu z nieba. Ten sam, przed którym przestrzega św. Piotr Apostoł słowami: *Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć* (1 P 5,8). Ale znajduje się on teraz pod stopami Maryi, która miażdży mu głowę. Oto biblijny obraz walki *Niewiasty z wężem starodawnym*.

Obraz Maryi na *Medaliku* niesie też pozytywne przesłanie; Niepokalana w kierunku naszego globu wyciąga swoje ramiona w geście powitalnego objęcia. Piękne jest to witanie się Maryi z nami. Z Jej dłoni spływają strumienie łask – wszelkich łask! Nie należy jednak zapominać, że zajęciem rycerza jest jednak walka. Prześledźmy tę „wojnę” od początku...

2.1. Grzech aniola

Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że na początku Bóg stworzył nieprzeliczone rzesze Aniołów. Anioł to z definicji: *posłaniec*, a więc sługa. A ten, jak wiadomo zależny jest od swego pana. Stwórca jednak jest Panem *innego rodzaju*. Pan Bóg obdarzył Aniołów wolną wolą. I oto, najwspanialszy z Aniołów, jasny niczym Jego *Światło* – *Luciferrus* właśnie. *Niosący Światło* uznał, że jest *jak bóg*. Nie chciał być dłużej aniołem „na

posyłki”. Chciał zostać sobiepanem! Wszyscy znamy zakończenie tej historii...

2.2. Grzech człowieka

Człowiek, stworzony i *osiedlony* w raju, także został obdarowany wolnością wyboru. Być człowiekiem przecież, człowiekiem naprawdę – to być wolnym. Bóg to wiedział pierwszy. Ale to nie z Bożej wiedzy wypłynęła chęć obdarowania rodzaju ludzkiego wolnością. To stało się z miłości... Boga do nas.

W rajskim ogrodzie rosły drzewa. Jak to w ogrodzie. Dużo drzew. Bo to był wyjątkowo rozległy ogród. Gdzieś daleko za horyzontem, po czterech stronach świata płynęły cztery rzeki... Ale nie one zainteresowały człowieka. Uwagę jego skupiły drzewa. I to tylko dwa spośród drzew tysięcy. Zwłaszcza owoce ich miały być smaczne! Dwa drzewa gnozy:

Pierwsze drzewo o nazwie: „*będziecie-jako-bogowie*” i drugie, o równie rzadko spotykanym imieniu: „*będziecie-wiedzieć-co-dobre-co-złe*”...

Było się nad czym zastanawiać, choć *warunek* Boga był dobrze znany: *Z tych dwóch drzew nie wolno wam owoców jeść!* Ale znalazł się doradca. On już dokonał wyboru – został *bogiem* i teraz sam stanowi, *co dobre i co złe*. Nadarzała się właśnie okazja na poszerzenie jego królestwa o nowych członków – o ludzi. Adam z Ewą postanowili okazać posłuszeństwo – *Lucyferowi*... Pierwsze *dzieci Boga*, najwspanialsze ze stworzeń, okazały się nieposłuszne. Nie posłuchały Ojca! W rzeczy samej, to **NIEPOŚLUSZEŃSTWO** stanowi o każdym grzechu. To jego istota. *Non serviam!* Chcę panować, stanowić prawo. Chcę być bogiem!

Stało się. Przybyło bogów. Brakło człowieka na ziemi. Bóg jednak nie zostawił tak sprawy! Interweniował. Odtąd pomiędzy wężem a Niewiastą nastąpiła nieprzyjaźń. I nadzieja – na zwycięstwo. Po wiekach ponownie narodził się człowiek na ziemi. Nowa Ewa. *Ave Maria!*

Narodził się w Betlejem Mesjasz. Syn samego Boga. Jezus Chrystus! Przyszło zwycięstwo. Nie było łatwe. Trzeba było Krwi! Golgoty i Krzyża. Ale było też zmartwychwstanie. Zwycięstwo! Była też Ostatnia Wieczera. Ona została z nami na ziemi... Jest więc nadzieja na życie. Nadzieja to nie pewność. Każdy może wybierać... jak Adam i Ewa w raju. W każdy dzień, za każdym razem – TAK albo NIE. Człowiek albo grzech.

Luciferrus nie spoczął. On wciąż krąży. Jest w pobliżu. Teraz największym jego przeciwnikiem jest Niewiasta. To przez Nią to wszystko! A i Jej potomstwo solą mu w oku.

I rozgniewał się Smok na Niewiastę i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, którzy strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa (Ap 12,17).

Oto rozległa równina *Har-Magedon!* Pole walki. Z jednej strony diabelska zbieranina, ludzkie niedobitki, takie – pożałuj się Boże! – *pospolite ruszenie...* Bardzo pospolite. Z drugiej strony – cztery miliony rycerzy pod sztandarami z wyhaftowanymi emblematami MI! Na czele świętego rycerstwa stoi Niepokalana. Ona na bój prowadzi. Z Nią nie można przegrać tej bitwy o dusze!

2.3. Działanie szatana

Szatan jest bardzo pomysłowy, sprytny, inteligentny. Ma swój plan. To plan dla ludzi. Plan nie-zbawienia. Plan potępienia. Własna pycha nie pozwala mu *zniżyć* się do Bożego Miłosierdzia. Ale nie chce trwać w potępieniu sam. Pragnie towarzystwa! Chce do swego królestwa (czytaj: piekła!) zaciągnąć jak najwięcej ludzi. To po pierwsze.

Po drugie – wiedząc, że ludzie znają Ewangelię – stara się odwracać ich uwagę od źródła zbawienia, zajmując ich uwagę tysiącem spraw *ważniejszych* od zbawienia. Ma sporo propozycji: pakiety akcji, miejsca na salonach, dobry interes do zrobienia. Ciągłe organizuje wyścigi szczurów!

Po trzecie, trzeba pamiętać, że szatan to mistrz kłamstwa. Jest przekonujący jak matrymonialny oszust albo wędkarz nad stawem z haczykiem schowanym w przynętę! Gdy już ktoś złapie się na jego słodkie słowa lub *nieoczekiwaną okazję...* okazuje się, że wesele zmienia się w *żałobę*, a z obiecanych atrakcji wyłazi, jak szydło z worka – goły haczyk. Szatan jest bardzo *nielojalny* wobec swoich zwolenników. Zawsze zdradza swoich popleczników! Najpierw namawia, obiecuje... a gdy już staną się jego zwolennikami (raczej ofiarami!) – zastawia na nich sieć rozpacz i niewiary, zwątpienia w możliwość przebaczenia... A wtedy – bywa – że przeklęta dolina Gehenna jest *ostatecznym* rozwiązaniem problemu.

Jako czwarte, należy wymienić szatańską manierę przedstawiania Boga Ojca, Boga Miłości jako surowego tyрана narzucającego i egzekwującego swoje prawa z dokładnością do *jednego precedzonego komara...* Takiego Boga można się albo bać, albo od Niego uciec. Niektórzy uciekają...

Z kolei, sam siebie szatan przedstawia, jako „boga” silniejszego. Chwali się potęgą magii i siłą opętania. Ewangelia donosi nam, że potrafi rzucać niebezpieczeństwami o skały, wrzucać do wody! Dla większego wrażenia Zły często przedstawia się imieniem sugerującym, że nie działa w pojedynkę: *imię moje legion!* To po piąte.

I wreszcie, po szóste – z przysłowiową diabelską przebiegłością mamy pozorami dobra. Jest dobrym psychologiem. Wie, że człowiek z natury jest dobry i nie skusi go *niemoralną propozycją*... Oferuje worek „dobrych” pomysłów na ulepszenie świata bez Boga. Na transparentach zawsze nosi dużymi literami wypisane słowo: TOLERANCJA! Między wielkimi słowami podrzuca fajne hasła, typu: *róbta, co chceta!* Wylewa krokodyły nad gwałceniem praw mniejszości... To on wymyślił żonatą kobietę, zamężnego mężczyznę, kochających inaczej, parady i marsze... Straszy homofobią. I tak dalej, i tak dalej...

I są tacy, co się nabierają na to. Tak naprawdę szatanowi chodzi o jedno. O grzech.

Istotą każdego grzechu jest nieposłuszeństwo. Postawienie na swoim. *Non serviam!* Szatan bynajmniej nie utrzymuje, że Boga nie ma. On Go przecież widział na własne oczy! Musiałby być głupi... On chce uchodzić za mędrca. Dlatego wymyślił GNOZĘ. Wiedzę tajemną, którą sam rzekomo posiada. To nic innego, jak diabelskie „know how” na temat samozbawienia się. To poszukiwanie „boga” w samym sobie. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby prowadziło to odkrycia Boga prawdziwego, wszak Bóg w nas mieszka; jesteśmy świątynią Ducha Świętego. Ale, nie! Szatan twierdzi, że tym „bogiem” jesteśmy my sami, tylko o tym nie wiemy... I tu – nieocenione usługi oddaje *wiedza tajemna*. Rajskie drzewo „*będziecie-jako-bogowie*” wydaje wreszcie swoje owoce!

Założeniem gnozy, a ściślej gnostycyzmu – jest przekonanie, że człowiek posiada w sobie boski element; że jest takim *bogiem in spe*... Gnostyk ma to bóstwo odkryć i wydobyć ze zniewalającego go ciała, uwolnić niczym z butelki – Dżina. Dla gnostyka ciało jest więzieniem. Materia stanowi nie tylko zbędny i zniewalający element ludzkiego istnienia, ale jest wręcz balastem „obciążającym” duszę. Gnostycy są monistami. Nie uznają dualizmu. Dla nich człowiek – to dusza uwięziona w materii. Twierdzą, że znają sposób, by wyjść z „więzienia”. Można to osiągnąć przez specjalną *tajemną wiedzę* znaną jedynie im, wtajemniczonym w arkania magii, posiadającym znajomość specjalnych technik, poddającym się surowym praktykom ascetycznym. Zatem, własnym wysiłkiem, medytacją, postami zdolni są sobie „przebóstwić”, osiągnąć stan osobistej boskości, stać się „bogiem”. Utożsamić się z Bogiem. A wtedy mogą sami stanowić własne „boskie” prawa, określać, co jest dobre, a co złe. *Wiedza* jakby znajoma...? Ileż to praw, norm, konstytucji ustanowili *gnostycy* ostatnich lat?

Jest taki tekst św. Pawła w Liście do Filipian, gdzie tak mówi on o Chrystusie: *On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności,*

aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się człowiekiem. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie... (2,5-8).

Gnostyk jest przeciwieństwem Chrystusa. Parafrazując powyższy fragment Listu do Filipian, tekst gnostycki otrzymałby brzmienie w rodzaju: *Gnostyk istniejąc w postaci ludzkiej nie korzysta ze sposobności, aby na równi być z ludźmi, lecz ogałaca samego siebie z ciała, przyjmując postać (sobie)pana, stając się (przez gnozę) bogiem. A w swym wewnętrznym przejawie, uznawszy się za boga, wywyższa samego siebie...*

Oto cała różnica między *przebóstwieniami* – Bożym i szatańskim.

Oczywiście, chrześcijaństwo również mówi o „przebóstwieniu” człowieka. Pan Jezus wręcz zachęca: *Świętymi bądźcie!* Dzieje się to jednak za sprawą otrzymanej łaski od Boga. Sami z siebie nie możemy stać się świętymi; nie możemy stać się *bogami*. Łaska oczywiście nie wyklucza własnych „starań”. Przeciwnie – zakłada je. „Przebóstwienie” wymaga z naszej strony pracy nad sobą, stale ponoszonego trudu nad doskonaleniem własnego charakteru. Nie oznacza to jednak stawania się „konkurencyjnym” bogiem, ani nie jest jakąś formą „utruty” własnego przyrodzonego człowieczeństwa. Dla chrześcijanina człowiek jest jednością ciała i duszy. Żadnego z tych *elementów* Bóg nie wyróżnia. Zmartwychwstały Chrystus jest tego dowodem. Jest człowiekiem – Człowiekiem doskonałym. *Nie jestem duchem!* Tak przywitał Pan Jezus przestraszonych Apostołów. Poprosił nawet o rybę, bo był *głodny*... Można Go było dotknąć, podać rękę. W niczym nie przypominał ducha. Był *normalny*.

Dla chrześcijaństwa ciało jest równie ważne. Chrześcijaństwo widzi w nim świątynię Ducha Świętego. To ono – to nasze *stare* ciało, złożone może tysiące lat temu do grobu, otrzymamy z powrotem; powstanie – teraz *doskonale i przemienione* – przy zmartwychwstaniu ciał. Nie dostaniemy *nowego*, ani *cudzego* ciała – lecz własne.

Chrześcijaństwo, tak naprawdę, jest bardzo konkretne, realistyczne, racjonalne, ludzkie. Nawet jego *misterium* nie obywa się bez rozumu. Przeciwnie – zaprasza go na trudną wspinaczkę ku szczytom Tajemnicy...

Natomiast wprowadzenie w idee gnostyckie odbywa się przez przyjęcie za „pewniki” mitycznych opowieści, zawierających ukryty sens, bezpośrednio niewyraźalny. Gnostycy chętnie odwołują się do poznania intuicyjnego, do odczuć, przeżyć. Odrzucają dogmaty rozumu, a poznanie racjonalne zawsze ustępuje miejsca magii, transom, intuicji. Rzecz można, gnostycyzm jest systemem „eterycznym”, nieuchwytnym przez rozum, a jedynie dostępny *zmysłom* duszy.

Tymczasem chrześcijaństwo – żeby użyć określenia Benedykta XVI – *stoi mocno nogami na ziemi z oczami utkwionymi w niebo...* Chrześcijaństwo nie jest wymysłem ludzkim. Nie jest mitem. Jest konkretne – jak konkretne było życie Jezusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie! Dziś już nikt nie zaprzecza historyczności Nauczyciela z Nazaretu. Bohaterowie mityczni nie mają historii. Są upersonifikowaną ideą. A ich Bóg nie jest nawet osobą. Jest energią, mocą, siłą, ideą. Jest w gruncie rzeczy niepoznawalny, bo nie jest konkretny.

Bóg stwarzając człowieka dał mu rozum. Dał mu rozum po to właśnie, aby mógł poznać swojego Stwórcę i Jego zbawczy plan. Plan ten objawił człowiekowi w jak najbardziej ludzkiej historii: w określonym czasie, określonym miejscu. W tajemnicy Wcielenia, poprzez Maryję, ten właśnie Bóg objawił się ludziom w osobie swego Syna, Jezusa Chrystusa, *który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia*, poniósł śmierć za nasze grzechy i zmartwychwstał otwierając nam drogę zbawienia. Ten Jezus Chrystus ustanowił Kościół Apostolski, który strzeże pozostawionego przez Niego depozytu wiary. Depozyt ten ma formę prawd określanych mianem DOGMATÓW. Dogmat – to jasne, konkretne sformułowanie prawdy o Bogu, zawartej w Bożym Objawieniu. To nie są ludzkie dywagacje na temat Boga, ani nie jest to *tajemna wiedza*, którą mogą poznać tylko wtajemniczeni szamani, magowie, jogini, guru czy wreszcie gnostycy – przez swoje techniki medytacyjne, poprzez wspomaganie się grzybkami halucynogennymi, czy też przez wejście w trans.

Chrześcijaństwo zna Boga konkretnego i *katolickiego* – to znaczy dostępnego wszystkim, Boga „powszechnego”. Jahwe nie należy do elit. Jest Osobą, nie ideą. Bóg chrześcijan – jak wierzymy – jest jeden w trzech Osobach. Wiara ta zaś nie jest oparta na ludzkich domniemaniach, lecz opiera się na Słowie Bożego Objawienia.

Gnostycyzm jednak nie umarł bezpotomnie. Przyjmuje coraz to nowe formy. Obecnie zyskuje coraz większą popularność ruch *New Age*, gnoza zmodernizowana..

2.4. Królestwo szatana

Szatan pragnąc dorównać Bogu nie tylko wymyślił *gnozę*. Poprzez stulecia zbiera doświadczenie. Coraz śmieiej organizuje swoje królestwo. Pomysłów miał i ma wiele. Setki, tysiące herezji, sekt, tajnych i jawnych stowarzyszeń – to jego diabelska twórczość. Kieruje się starą rzymską zasadą: *Divide et regna!* Nie bez przyczyny Jezus Chrystus tak mocno podkreślał potrzebę i konieczność jedności Kościoła. Jakże dramatycznie brzmią Jego

słowa wypowiedziane w Wieczerniku, tuż przed udaniem się do Ogrójca: *Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno (...), aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał* (J 17, 20, 21.). Chrześcijanie rozbici, podzieleni to podstawa do niewiary – *żeś Ty Mnie posłał...* Boży Antagonista wie o tym. Ludzie tymczasem często nie zdają sobie z tego sprawy i bajdurzą coś o różnych *dróżkach* do nieba, jakby chodziło o pójście na skróty, albo wybieranie lepszego *wariantu* dojścia do celu. Nie! Droga jest jedna. Jedna i niełatwa.

Tymczasem szatan stara się wytyczać łatwiejsze i ciekawsze trasy. Gdy minęła moda na różnego rodzaju masochizmy, w rodzaju manichejczyków, katarów, a i *naszych* katolickich biczowników – nastąpiły inne trendy. Oto w XV wieku powstaje okultystyczne stowarzyszenie Różokrzyżowców. Oni to chyba jako pierwsi postanowili wyeliminować Kościół katolicki na ziemi poprzez zdobycie władzy nad całym światem; przez ustanowienie ogólnoswiatowego rządu. Jakże znajomo brzmi...! Taki był ich plan. Jeśli był plan – były też „punkty” do realizacji: żeby świat wreszcie „uporządkować”; żeby ludzie byli „poprawni”. Punktów było trzy, bo i „poprawności” trzech się doliczono:

a) poprawność polityczna – utworzenie *Trybunału Sprawiedliwości i Pokoju*, jako ogólnoswiatowego politycznego rządu; b) poprawność kulturalna – powołanie *Ogólnoswiatowego Zarządu Kultury*, mającego za cel kontrolowane rozpowszechnianie odpowiednich dla siebie idei; c) Poprawność religijna – utworzenie *Kościola Uniwersalnego*, a właściwie powołanie zarządu sprawującego nadzór nad wszystkimi Kościołami i religiami na świecie. Przeszkodą w realizacji tego „punktu” były Kościoły wielkie i silne; dobrze zorganizowane – poprzez dogmaty, strukturę, instytucje. Tak więc największą barierę stanowi Kościół rzymsko-katolicki. To z nim w pierwszej kolejności należało się rozprawić; rozbić go na małe, zatem i słabe części, *sekty*... Następująca wkrótce potem *Reformacja* (XVI w.) i dalsze „mnożenie się” chrześcijan nie są przypadkowymi wydarzeniami w historii Kościoła...

2.4.1. Masoneria

Kolejny frontalny atak na Kościół nastąpił w XVIII wieku. Wtedy to nie zrzeszone, działające niezależnie od siebie stowarzyszenia typu Różokrzyżowców skupiła we wspólnej światowej strukturze masoneria. Ruch sprzeciwu wobec Boga został ujednoczony, zjednoczony, uporządkowany i podporządkowany organizacji masońskiej.

Powróćmy na chwilę do „Cudownego Medalika”. Niepokalana depcze głowę węża. W tej właśnie głowie, o. Maksymilian postrzegał masonerię – źródło herezji i odstępstw.

Dzisiaj temat masonerii nie należy do wiodących. Przeciwnie – poprawność polityczna praktycznie nie pozwala wymawiać tego słowa. To tak, jakby ktoś chciał dowodzić, że dzieci przynoszą bociany, albo znajduje się je w kapuście. Owszem, coś tam przebąkuje się, że tak w ogóle masoneria istnieje, ale już te fantasmagorie o *czarnych mszach*, o tych niesamowitościach rodem z *Baśni* Braci Grimm...? Nie, nie! Że, niby masoneria jest przeciwna Bogu, religii, Kościołowi? Skądże! Ot, zwyczajne stowarzyszenie, jakich wiele na tym świecie; ze szczytnym celem – *żeby stać się lepszym człowiekiem dla innych ludzi*; tak tłumaczył pewien członek pewnej loży w telewizorze... Faktem jest, że masoneria często przyjmuje formy organizacji charytatywnych oraz quasi-religijnych. Rzadko walczy z Kościołem z otwartą przyłbicą...

MASONERIA (wolnomularstwo). Nazwa wywodzi się od francuskiego słowa *mason* – murarz. W średniowieczu cech murarzy był bardzo znaczącą i silną grupą zawodową. Posiadał własne prawo. Miał też własne sekrety dotyczące sztuki budowania, których pilnie strzegł, często ukrywając je w symbolach znanych tylko wtajemniczonym. Cech istniał w wielu krajach Europy. To wymagało stworzenia *regulacji europejskich* – i takie, międzynarodowe przepisy istniały. Dzięki tym uregulowaniom prawnym, „maso-ni” (murarze zrzeszeni w cechu) mieli m.in. przywilej wyłączności na budowę gotyckich katedr! Trzeba pamiętać, że w tamtym czasie można było mówić wręcz o boomie budowlanym. Każde większe miasto chrześcijańskiej Europy chciało mieć swoją katedrę! To były dobre czasy dla murarzy! Koniunktura jednak się skończyła. Pod koniec średniowiecza zaprzestano budowy olbrzymich gotyckich katedr. Wolni – dzisiaj powiedzielibyśmy: bezrobotni – murarze zaczęli powoli tracić na znaczeniu. Aby utrzymać swą pozycję społeczną, zaczęli wprowadzać do cechu murarzy wpływowe osobistości, dla których uczestnictwo w tajemniczych obrzędach było swoistą atrakcją. Wykorzystali to członkowie tajnych „gnostycznych” stowarzyszeń, którzy przeniknęli do wolnomularstwa. Nadali oni istniejącym symbolom i murarskim obrzędom nowe znaczenie doprowadzając do powstania łóż wolnomularskich, które nie miały już nic wspólnego z fachem murarza. Pozostały jedynie murarskie wyobrażenia narzędzi, którymi się posługiwali średniowieczni „mularze”. Tak powstała masoneria. Programu *ideologicznego* dostarczyli jej Różokrzyżowcy i inne *tajemne stowarzyszenia*. Symbolika masonerii nawiązuje do budowy świątyni

Salomona na miarę współczesności. Proponuje budowę nowego gmachu ludzkości, nowego porządku i nowej religii. Ostatecznie chodzi o podporządkowanie całej ludzkości masonerii i przeniknięcie jej swoimi ideami. Chodzi o ogólnoswiatowy *rząd dusz*. W tym celu masoneria na pierwszy plan swych działań stawia rozbicie istniejącego porządku świata opartego na chrześcijaństwie, zwłaszcza jego katolickiej *odmianie*. Czyni to poprzez próby podporządkowania sobie rządów państw, szkół i kultury religijnej chrześcijańskich społeczeństw. Chce doprowadzić do niwelacji jakichkolwiek przejawów cywilizacji łacińskiej, na której opiera się nie tylko Kościół katolicki, ale i cała Europa. Zamiast cywilizacji chrześcijańskiej proponuje *nowy porządek światowy* – lucyferyczny! Buduje na ziemi królestwo szatana.

Nie oznacza to, że do łóż wolnomularskich wstępują i należą ludzie z gruntu źli, godni potępienia. Zwykle to oszukani, „zahipnotyzowani” ceremoniałem kolejnych stopni wtajemniczeń, „zauroczeni” gnostyckim przebóstwieniem ludzie poszukujący Boga... Paradoxs! Właśnie tam, w lożach, tracą Go. Więcej nawet – stają się Jego przeciwnikami zajmując miejsce należne Bogu.

Działanie szatana charakteryzuje pozorowanie dobra. Dlatego też na początku nie jest ujawniany nowym adeptom wolnomularstwa prawdziwy cel masonerii. Prowadzenie obejmuje 33 stopnie wtajemniczenia. Szeregowi członkowie z niższych stopni często nie zdają sobie sprawy z rzeczywistego oblicza masonerii. Dla nich loże mają humanizm, szczytne hasła *Wolności, Równości, Braterstwa* znane już z rewolucji francuskiej i przejęte potem w Rosji. Hasła te oderwane od chrześcijaństwa często stają się dziś przyczyną nieporozumień i buntów społecznych. Wykorzystywane są do walki z Bogiem i Kościołem. Przecistawiane Dekalogowi i nauce Magisterium.

Do łóż masonskich przyciąga także pragnienie bycia „kimś”. Jest to swego rodzaju awans społeczny. Nowy adept zaspakaja własne pragnienie władzy i siły. Znajduje się wśród ludzi znanych, bogatych, wpływowych, którzy w każdej chwili mogą go wspomóc; nie tylko mogą – mają taki obowiązek. To rodzi poczucie bezpieczeństwa i pewności siebie.

Czynnikiem cementującym masonerię jest aura tajemniczości. Wszystkie stopnie wtajemniczenia wiążą się z „bogatym” ceremoniałem: specjalnymi obrzędami i przysięgami. Wszystko to zostawia niezatarte wrażenie. Musi to być nawet więcej niż wrażenie, skoro praktycznie nie zdarza się nigdy zdrada tajemnic bractwa, nawet po opuszczeniu jego szeregów...

Stosunek masonerii do religii określony jest w tzw. *Starych Przepisach*. Na nich opierają się wszystkie loże. Znajduje się tam jeden punkt dotyczący „kultu” Boga. Mówi on o oddawaniu czci *Wielkiemu Budowniczemu Uniwersum*. Kim lub czym jest ów *Budowniczy* pozostawia się „decyzji” masona. Może to być dla niego Bóg, Idea, Siła, Energia, Jaźń – lub może owego *Budowniczego* nie interpretować wcale.

Jaśniej stanowisko masonerii odnośnie do Boga wyrażają *Instrukcje* Alberta Pike’a, wydane w 1889 r. Znany w tamtym czasie mistrz loży skierował je do 23 *Wysokich Rad* świata. Treść ich musi nadal obowiązywać, skoro wznowiono ich wydanie w 1966 r. Oto dwa cytaty:

*Thumom musimy powiedzieć: czcimy jednego Boga, lecz Boga naszego adorujemy bez zabobonu. Wam jednak suwerennym instruktorom generalnym, mówimy to, co macie powtarzać braciom 32., 31. i 30. stopnia: **Religia wolnomularska powinna być przez nas wszystkich, którzy jesteśmy wtajemniczonymi najwyższych stopni, utrzymana w całej czystości swej doktryny lucyferycznej. Czystą i prawdziwą religią filozoficzną jest wiara w Lucyfera.***

Główną bronią i narzędziem masonerii jest jej tajemniczość i pieniądź. Działa wedle zasady: *Pieniądź rządzi światem*. Dlatego stara się najpierw podporządkować sobie świat w sferze ekonomicznej. Poprzez kapitał przejmuje pod swoją *kuratelę* kolejne dziedziny życia. W końcu opanowuje cały świat...

Praca wolnomularska odbywa się nie tylko w lożach. Istnieje wiele organizacji, stowarzyszeń i ruchów, które służą masonerii. Propagują one jej hasła i dostarczają kandydatów do łóż.

W Polsce najbardziej znanymi organizacjami para-masońskimi są: *Rotary Club*, *lwy* oraz, zrzeszająca „chrześcijańską młodzież” – YMCA. Docierają też inne organizacje, ruchy, stowarzyszenia, zakony (!) głoszące hasła ponadwyznaniowości i „nowego myślenia”. Stawiają one sobie za cel wypieranie mentalności chrześcijańskiej.

Bliskie ideom wolnomularskim, choć nie mające związków z masonerią, są ruchy i sekty propagujące idee samozbawienia: buddyzm spod znaku *Hare Krishna*, koła teozoficzne i okultystyczne... Wszystkie one posługują się *wiedzą tajemną* i działalność ich może osłabiać siłę i jedność Kościoła.

Charakterystyczną cechą dla wszystkich tych ruchów i organizacji jest antydogmatyzm. Poznaniu racjonalnemu przeciwstawia się poznanie intuicyjne, *emocjonalne* i *uczuciowe*. Rolę „autorytetu” przejmują mity i ich

tajemnicze symbole. Ważny są jest *wspólny sposób odczuwania*. Krótko mówiąc – gnoza żyje... Gnoza zmodernizowana.

2.4.2. Kościół wobec masonerii

Kościół wielokrotnie potępiał masonerię i oficjalnie zabraniał i zabrania katolikom pod karą ekskomuniki przynależności do tego rodzaju stowarzyszeń. Najobszerniejszym dokumentem wydanym przez Stolicę Apostolską w tej sprawie jest encyklika papieża Leona XIII *Humanum genus*.

3. Okoliczności powstania Rycerstwa Niepokalanej

Był rok 1917. Masoneria zwróciła szczególną uwagę na tę datę. Dla niej był to początek kolejnego etapu *upadku* Kościoła:

I etap: 1517 – wystąpienie Marcina Lutera i *Reformacja*; rozbitcie jedności Kościoła;

II etap: 1717 – powstanie masonerii;

III etap: 1917 – wybuch rewolucji radzieckiej; miał to być według masonerii ostatni etap uwieńczony całkowitym upadkiem Kościoła.

Rok 1917 dla ruchu wolnomularskiego był zatem rokiem wielkich jubileuszy: 400-lecia *Reformacji*, 200-lecia śmierci Giordano Bruno. Rewolucja Październikowa zdawała się „wieńczyć dzieło”! Masoneria była pewna zwycięstwa. Obnosiła się ze swoim triumfem po ulicach europejskich miast. Świadkiem tych ponurych wydarzeń był również Rzym.

We wspomnianej encyklice Papież wskazuje na sposoby przeciwstawiania się masonerii. Wyraża także potrzebę: *...by wszyscy dobrze myślący utworzyli olbrzymie stowarzyszenie działania i modlitwy, aby zgodnie i niewzruszenie stanęli naprzeciw natarczywej potędze sekt...*

O. Maksymilian znał treść encykliki Leona XIII. Był też świadkiem tamtych wydarzeń. Studiował wówczas w Rzymie. Po latach wspominał: *... w stolicy chrześcijaństwa, w Rzymie, mafia masońska, wielokrotnie piętnowana przez papieży panoszyła się w latach przedwojennych coraz bezczelniej. Nie cofnięto się przed obnoszeniem w obchodach Giordano Bruna czarnej chorągwi z wizerunkiem Michała Archaniola pod nogami Lucyfera, ani przed wywieszeniem oznak masońskich naprzeciw okien Watykanu. Nieprzypadkiem ręka nie wzdrygała się nawet pisać: „szatan będzie rządził w Watykanie, a papież będzie mu służył za szwajcara” itp. W tak aż opłakany stan znajdowały się niektóre dusze oddalone od Boga.... Dusze takie, nie czując sił do otrząśnięcia się z pod podłgłego je jarzma, omijają Kościół, albo nawet powstają przeciwko niemu...*

W takich to oto okolicznościach O. Maksymilian postanowił wyjść na przeciw wołaniu Papieża. Przejęty losem tylu zagubionych dusz i losem Kościoła zakłada pobożny związek o nazwie *Militia Immaculatae* – Rycerstwo Niepokalanej. Na kartce papieru odręcznie kreśli cel: ... *starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków... a zwłaszcza masonów, i o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.*

O. Maksymilian wraz z grupką „Bożych szaleńców” postanowił zdobywać dusze dla Chrystusa. Przez Niepokalaną. Tak zaczęła się walka. Rycerze stanęli *naprzeciw natarczywej potędze sekt...*

4. Cele Rycerstwa Niepokalanej

Niewiasta – i ta z Księgi Rodzaju, i ta z Apokalipsy – wraz z *potomstwem* ostatecznie zwycięża szatana. Niepokalana miażdży jego głowę. Dlatego właśnie tę *Niewiastę*, o. Maksymilian *obwołał* Wodzem i Hetmanką.

Rycerstwo Niepokalanej walczy z resztą szatańskiego ciała, które oplata umysły i serca ludzkie na ziemi. Po to zostało powołane MI.

Każdy rycerz poddaje się pod komendę Matki Najświętszej. Staje się Jej żołnierzem. Oddaje się Jej na własność. Gotów ponieść dla Niej każdą ofiarę, łącznie z ofiarą życia.

Rycerstwo jednak nie walczy z ludźmi. Nie walczy z masonami. Walczy z grzechami. Walczy z masonskimi ideami. Ludzie, *dusze*, są przedmiotem troski i miłości. Nienawiść zła nie może przekładać się w nienawiść człowieka! Grzesznik nie jest grzechem. Grzesznik jest człowiekiem, osobą godną miłości Boga. Walka Rycerstwa polega na „wydzieraniu” szatanowi ludzi zniewolonych, oszukanych, *opętanych* jego ideami. To nie jest tak, jak na wojnie prowadzonej z *krwią i ciałem*. Na tej *wojnie* nie zabija się ludzi, ani nie rani, ani nawet – nie zabiera do niewoli. Ta wojna to wyzwolenie ludzkich serc i dusz spod jarzma złudnych idei, kłamstwa; wyrywanie z przepaści potępienia. To właśnie owe zgubne idee zabija rycerz! Nie ludzi. Rycerz kocha masonów... I oferuje im to, co najlepsze. Staje się ich przewodnikiem do Niepokalanej. On zna drogę. Oni się zgubili. Ta droga to świętość. Taka zwykła – bez aureoli – ludzka serdeczność; miłość Boga i ludzi. Nie można jej osiągnąć samemu za pomocą *mantr*, czy jogi. Nie prowadzą do niej nawet posty, asceza i rozmyślanie... Tu potrzebna jest Łaska Boża. Tu potrzebny jest Duch Święty. Tu potrzebna jest Niepokalana. Nie ma innej drogi! Trzeba spokojnie. Trzeba uklęknąć przed Bogiem i uczynić to proste wyznanie Wieszcza: *przed Bożym obliczem jam*

prochem i niczem... Niczego nie mamy, czego byśmy nie otrzymali. I nasze narodzenie, nasze wychowanie, odzienie i wykształcenie... I nasze zbawienie! Wszystko to dary. Od Boga, od ludzi.

*Czy któryś z was mocen jest dodać
choćby centymetr do swego wzrostu?*

Albo sam sobie zawdzięcza narodziny?

Nauczył się jeść? W becik przyodziął?

Sam się wychował, wykształcił?

Któryż to, któryż?

Wystąp!

A szatan plecie, że sam się zbawisz.

Nie wierz diabłu.

Uwierz Ewangelii.

O. Maksymilian często powoływał się na prawa fizyki. Niektóre z nich stosował w teologii. Podstawowym prawem fizyki jest prawo akcji i reakcji. Miłość Boża do ludzi (*akcja*) spotyka się z jakąś odpowiedzią każdego człowieka (*reakcja*). Niektóre odpowiedzi ledwie można dostrzec na wskaźnikach Opatrzności – to takie lekkie wychylenie wskazówki na „*gracjomierzu*”... urządzeniu do pomiaru łaski w człowieku. Inne przeciwnie – mocne! Jeśli to urządzenie, nasz rozum i wolę, odetnie się od Boga, wskazówka nie drgnie nawet. Bez łaski nie staniemy się człowiekiem. Odczłowieczymy się. Staniemy się podobni do szatana. A przecież Bóg stworzył nas na swoje podobieństwo!

Niepokalana dała Bogu odpowiedź najpełniejszą, doskonałą. Maksymilian – maksymalną. Oto cała nauka Świętego: **r e a g o w a ć !** Młodzież dodałaby tutaj – *na maksa!* Niech i tak będzie. W gruncie rzeczy, to nic innego jak kochać Boga – wracać do Niego. Teolog powie: oddać chwałę Bogu! I to jest właśnie celem każdego stworzenia: wrócić do Boga, od którego wyszło. Tak właśnie realizuje się **CHWAŁA BOŻA**. Cel główny **MI**.

Św. Maksymilian wyróżniał hierarchię celów. Cele bliższe i dalsze. Celem głównym i ostatecznym jest chwała Boża. To cel dalszy. Cele bliższe to te, które prowadzą, niejako etapami, do celu ostatecznego. Gdy dany etap zostanie już osiągnięty, przestaje on już być celem – staje środkiem, jakby szczeblem drabiny Jakubowej ku Bogu...

Celem bliższym **MI** jest nawrócenie najpierw siebie, potem innych – wszystkich! Doprowadzenie ich do **BOSKIEGO SERCA PANA JEZUSA** – przez Niepokalaną. Bo to sposób najpewniejszy. Jej świętość (*reakcja*) godna była Matki Boga! Jej oddanie chwały Bogu było pełne – *Ave Maria, gratia plena!*

Rycerz Niepokalanej, Jej osobisty żołnierz, swoim życiem dowodzi, że chce być tylko Jej, by w ten sposób oddawać Bogu chwałę jak Ona! A raczej, żeby to Ona oddawała chwałę Bogu przez niego, przez swego rycerza. Dlatego związek między rycerzem a Niepokalaną powinien mieć formę zawierzenia, poświęcenia, oddania się Jej jak rzecz, narzędzie... To także jest bliższy cel MI. Ale to cel szczególnie. Bo to i warunek, by być Jej rycerzem. Bo to i środek, ów miecz, którym walczy rycerz!

Niektórzy katolicy *boją się* Maryi, że niby przysłania osobę Jezusa, Syna Bożego... Bóg się nie bał! Powierzył Jej rolę Matki. To przez Nią świat poznał Jego Syna, Jezusa Chrystusa! To przez Nią teraz Chrystusa ma poznawać ten sam świat, dla którego Go urodziła, wykarmiła, wychowała... Stworzyła warunki zbawienia! Oto dlaczego – Maksymilian nie bał się Maryi! Bo Maryja to Ideał. Bez ideału życie każdego człowieka, a rycerza szczególnie staje się jałowe, szare, przeciętne... A świętość – każdy przyzna – to ponadprzeciętność!

Zatem, przez oddanie się Niepokalanej, nawracanie siebie i wszystkich ludzi (cele bliższe; środki), MI pragnie oddawać chwałę Bogu (cel dalszy, ostateczny). Tak naprawdę cel MI jest jeden – CHWAŁA BOŻA. Cele bliższe w ostatecznym „rozrachunku”, po ich osiągnięciu, stają się środkami. Wszystko cokolwiek czyni Rycerstwo, wszelkie sposoby, narzędzia, jakich używa (byle godziwe) służą jednemu – CHWALE BOŻEJ.

5. Miejsce Rycerstwa w Kościele i jego aktualność

Miejsce Rycerstwa w Kościele tak naprawdę wyznaczyła encyklika Leona XIII *Humanum genus*, w której wołał o utworzenie olbrzymiego stowarzyszenia działania i modlitwy zdolnego stanąć naprzeciw sektom, naprzeciw siłom szatana. To nic innego, jak ZDOBYĆ CAŁY ŚWIAT DLA CHRYSSTUSA PRZEZ NIEPOKALANĄ – ODDAĆ CHWAŁĘ BOGU!

Aktualność Rycerstwa dzisiaj jest aż nadto widoczna. MI jest wręcz nieodzowne w obecnej rzeczywistości. Żyjemy w czasach totalnej laicyzacji, zeświecczenia kultury i obyczajów, eliminacji treści i znaków religijnych ze świadomości ludzkiej. Filmy pokazują miasta bez kościołów, domy – bez świętych obrazów, ludzi – bez medalików... Jakże zafałszowany to obraz! Pod płaszczem humanizmu, wartości ludzkich tak naprawdę wprowadza się dehumanizację, odczłowieczanie rodzaju ludzkiego. Wartości ludzkie próbuje się stosować do świata zwierząt. Za zabicie psa idzie się do więzienia – zabicie człowieka nazywa się skrobanką... jakby chodziło o poskrobanie się po głowie!! *Świecie mój, świecie mój...* śpiewał Marek Grechuta. Ludzie z uporem budują „nowy świat”, nową wieżę Babel. Jednoczą

się, unifikują pod sztandarami globalizacji, standaryzacji... Przeciw komu zwierają tak swe szeregi? Przeciw komu te armie? *Przeciw kilku myślom, co nie nowe!* (C. K. Norwid). PRZECIWIW EWANGELII...

Na ulicach naszych miast napotykamy się na tańczące sekty z bębenkami, na parady miłości, marsze tolerancji... Jakże fałszywie brzmią dźwięki! Jaka ta miłość nieprzyzwoita! Tolerancja – krzykliwa i nietolerancyjna! *Świecie mój, świecie mój...*

Jakże aktualnie brzmią te słowa wobec ostatnich dramatycznych i bluźnierczych wydarzeń – tzw. marszów równości, profanacji Mszy świętej, procesji Bożego Ciała, Najświętszego Serca Pana Jezusa, Matki Boskiej Jasnogórskiej; wobec sprofanowanych świątyń, porąbanych siekierą ołtarzy i rzuconych na nie truchel zwierząt; pobitych księży... Niestety. To nie koniec. Będzie jak za dni Noego. Sodoma i Gomora. Potop bezbożności.

Zło postępuje bez opanowania, jak nawałnica, jak potop!

Naprzeciw temu chaosowi występuje Maryja. Cicha i pokornego serca Dziewica i Matka Boga oraz nasza. Uczy nas opanowania, zatrzymania się, rozwagi...

Opanowanie to ważna, a jakże nieobecna we współczesnym świecie cecha. Cała otaczająca nas rzeczywistość jest dziś rozdygotana od negatywnych emocji, zszargana inwektywami, zafałszowana wszechobecnym kłamstwem, splugawiona paradami i parodiami; sprofanowana... W telewizji nieustanny jazgot. Kto kogo przekrzyczy, zakrzyczy, zakłamie – ten ma rację... Ci, których głos nie przedarł się przez medialny łoskot po prostu się nie liczą. Ich opinie, sądy, zdania nie mieszczą się w nurcie mainstreamu, egzystują gdzieś na uboczu przekazów społecznych. Aż chce się wołać razem z poetą: *Bez serc, bez ducha – szkieletów ludy...*

5.1. Strategia MI

Rycerstwo Niepokalanej posiada własną strategię, własne „środki bojowe”. Bezkrwawe. *Non violence*. Staje do walki – na kolanach. Jego siłą jest moc Ducha Świętego i opieka Jego Oblubienicy. Opanowanie i wytrwałość. Nie okrzyki wojenne, lecz ciche, nieustanny, cierpliwy szept: *Zdrowaś Maryjo...*

– Opanowanie i cierpliwość (ofiara)

Opanowania – równowagi ducha – brakuje nam wszystkim; brakuje w naszych rodzinach, miejscach pracy i podczas wypoczynku. Na ulicy. Prześmiewcze spektakle *you tuberki*. *Bób – Humus – Włoszczyzna!* Słychać oklaski. Każdy bawi się jak potrafi. Tysiące stóp depta trotuary, plaże i nasze przekonania...

Niestety, coraz częściej stajemy się częścią owego nieopanowania, braku równowagi. Dlaczego? Bo nie postępujemy według Ducha, lecz spełniamy pożądania ciała. *Ciało do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało* – powiada Apostoł. *Nie ma między nimi zgody*. Istnieje zatem pilna potrzeba nauczania się postawy opanowania, zachowania równowagi – od Tej, która trwała w postawie *fiat* przez całe życie.

Ewangelia naznaczona jest krzyżem. Maryja wiedziała o tym do początku – od Symeona...

„A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniem”. Św. Paweł radzi: „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujmy”. Nie do świata. Świat, jak go określił inny z Apostołów (św. Jan): „leży w mocy Złego” (1 J 5,19), który – dopowie św. Piotr – „jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć”; i doradza: „Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!” (1 P 5,8-9).

W istocie to „ryczenie” jest aż nadto głośne. Taki jest przekaz ciała. Istotą ducha są zgoła odmienne „brzmienia”. Duch nie ryczy. Tym niemniej głos jego jest donośniejszy, bardziej stanowczy, pewny. Spokojny i opanowany. Opanowanie jest znakiem prawdy i mocy. Krzyk – fałszu i bezsilności.

– Moc Ducha Świętego

Do Ducha się stosujmy, nie do ciała. Niektórzy jednak ulegają swoistej schizofrenii: próbują pogodzić ciało z duchem. Za dnia maszerują w sódmskich paradach, a wieczorem idą do kościoła... To są ci *letni*, „ani gorący, ani zimni” (Ap 3,15): tolerancyjni inaczej. W swoim mniemaniu bogaci, zaradni, nowocześni, postępowi. Bóg jednak zwraca się do nich: *Nieszczęśni, godni litości, biedni, ślepi i nadzy* (por. Ap 3,17).

– Tolerancja wg Ewangelii

Bóg kocha wszystkich ludzi – tych z procesji Bożego Ciała i tych z prześmiewczych i bluźnierczych parad równości. Lecz tenże sam Bóg powiada: *Nawróć się!* „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto *posłysz* mój głos i *drzwi otworzy*, wejść do niego i będę z nim wieszerał, a on ze Mną. [...] *Kto ma uszy, niechaj posłysz*, co mówi Duch...” (Ap 3,20.22).

– Modlitwa za przyczyną Niepokalanej

Zwróćmy się zatem do Boga, Jego Syna i Ducha Świętego, za przyczyną Niepokalanej Córy, Matki i Oblubienicy.

– Maryjo, naucz nas opanowania w świecie pełnym chaosu, bezładu, ciemności!

– Maryjo, naucz nas opanowania wobec dzikiego tłumu, który nie wstydi się bezwstydu, lecz go publicznie, nachalnie promuje, bezczeszczy

cząc znak przymierza dany Noemu i kalając niepokalaną Ikonę z Jasnej Góry.

- Maryjo, naucz nas opanowania, gdy wieść nas zaskoczy – dobra bądź zła.
- Maryjo, naucz nas opanowania, gdy nasze dziecko zejdzie na manowce.
- Maryjo, naucz nas opanowania w chwilach połogu, podczas wesela i stypy.
- Maryjo, daj nam skrzydła Boskiej Gołębiczy, byśmy mogli wzlecieć nad martwym światem pysznych zamysłów. Uproś u Ducha Świętego wszystkie Jego owoce. Żebyśmy zawsze, nie od święta, pozwolili prowadzić się duchowi, nie żyli w niewoli ciała. Abyśmy szli na cały świat, na ulice naszych miast i wiejskie drogi nauczając o Chrystusie i Jego zbawczym dziele – dziele uniwersalnym, w pełnym tego słowa znaczeniu: katolickim. Abyśmy uczyli zachowywać wszystko, co nam przekazał nasz Pan, *Który Jest z nami „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”*.
- Maryjo, naucz nas miłości wobec wszystkich, radości ze wszystkiego, pokoju zawsze i wszędzie – ze wszystkimi. Naucz nas cierpliwości i uprzejmości wobec nieżyczliwych nam. Spraw, żeby naszą odpowiedzią na zło była wyłącznie dobroć. Naucz nas, o Niepokalana, wierności, łagodności i OPANOWANIA.

O, Maryjo bez grzechy poczęta, módl się za nami grzesznikami i za nieprzyjaciółmi Kościoła świętego!

– Akt Strzelisty MI i Akt konsekracji Maryji

Te wszystkie wezwania – łącznie z Aktem Strzelistym MI – stanowią o aktualności i sile Rycerstwa Niepokalanej w dzisiejszej zlaicyzowanej i zdesakralizowanej Europie i świecie. Akt ten rozwinął w dłuższej formie św. Maksymilian, nadając mu kształt uroczystej modlitwy-konsekracji: *O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłociwsza, Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył, ja niegodny grzesznik, rzucam się do stop Twoich, kornie błagając, abys mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjmując raczyła i uczyniła ze mną, wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym moim życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba.*

Rycerstwo zostało powołane do szczególnej misji – pod opieką Niepokalanej. Każdemu rycerzowi została dana łaska według miary daru Chrystusowego. Chrystus zlecił nam konkretne zadania: *dla przysposobienia świętych*, przysposobienia do wykonywania różnych posług, których celem

jest budowania Ciała Chrystusowego, tj. Kościoła. Wyposażył nas w dary Ducha Świętego: mądrość, rozum, radę, męstwo, wiedzę, bojaźń Pańską i pobożność. Dał nam za Matkę swoją Matkę – Bogarodzicę Maryję.

Wystarczy nam łaski Boga. Wystarczy Jego darów, aby wyjść na ulice i przeciwstawić się herezji rozwiązłości i rozpusty. Wyjdźmy z naszych domowych pustelni, sprzed telewizorów. Zaczniemy manifestować naszą wiarę nie tylko w Boże Ciało, ale na co dzień. W pracy, w szkole, na ulicy, na wakacjach. Bądźmy „staroświeccy” i nie „nowocześni”.

5.2. „Arka Przymierza” MI

W obecnym czasie Rycerstwo Niepokalanej jest niezbędne, konieczne. Stanowi ono dla Europy i świata swego rodzaju Arkę – Arkę MI. Rycerstwo Niepokalanej naprawdę jest dzisiaj potrzebne. Cztery miliony ludzi ma co robić. Jednak trzeba uderzyć się w piersi. Nie widać jakoś naszych sztandarów. Na równinie *Har-Magedon* trwa walka. Po stronie Boga jest wiele oddziałów: walczą Legiony Maryi, Ściera się z wrogiem Akcja Katolicka, *Opus Dei*. O rycerzach MI jakby cicho... A to przecież największe wojsko, *olbrzymie stowarzyszenie*... To boska husaria! Jeśli ona nie uderzy, wrócimy spod Grunwaldu pokonani...

Maryja staje się dzisiaj szczególnie ważnym *Wielkim Znakiem*, który wskazuje nam, na czym polega prawdziwe przebóstwienie człowieka. „Nowe myślenie” szatana na nic się tu nie zda. Człowiek przebóstwiony wraca do swego Stworzyciela. Jeśli się odwraca – traci swój blask jak Lucyfer. Staje się *Nocą* ciemną na ziemi. Już nie *Słońcem* na niebie.

Dzięki Maryi Bóg stał się „konkretny”. Stał się bliską nam Osobą. Nie jest „jakąś” Ideą, ani Jaźnią samą. Jest określony. Wszyscy Go znają. Ma swoje imię – Jahwe. Jest Osobą w Trzech Osobach. To tajemnica. Ale do czasu. Tam, w niebie, będziemy lepiej Go widzieć – twarzą w twarz. Tam Go poznamy bez pomocy *zwierciadła*... bo teraz widzimy tylko Jego odbicie, jakby w zwierciadle właśnie. Wiemy, że Bóg Ojciec powołał nas do życia; że Syn Boży jest taki jak my – że jest Człowiekiem. Wiemy również, że Bóg został z nami jako Pocieszyciel, Duch Święty Niepokalany. W Niepokalanej teraz pociesza, karci, płacze... W Lourdes, Fatimie, Gietrzwałdzie,... W Japonii i na Bałkanach, w Medjugorie... Wszędzie działa – przez Niepokalaną. Rzecz można – Niepokalana to Jego wyobrażenie, ikona.

Maryja związana jest z Chrystusem nierozzerwalnie. Ona Go nosiła dziewięć miesięcy w swoim łonie; Ona go urodziła w Betlejem, pełniła honory domu, gdy z wizytą przyszli Mędrcy ze Wschodu. Ona uciekała do Egiptu.

A w Nazarecie pacierza uczyła, psalmów Dawidowych... Ona Go wychowywała. Ona na Jego mękę patrzyła. Ona wszystko widziała, na wszystko patrzyła. Była pod krzyżem. Jej pierwszą odwiedził po zmartwychwstaniu... Żegnała Go, gdy w niebo wstępował. A potem była z Jego Kościołem, w Wieczerniku. Wtedy właśnie ponownie się spotkali – Maryja z Duchem Świętym. Niepokalana może nas zaprowadzić tylko do Syna. Nigdzie indziej! Dlatego MI idzie z Niepokalaną. Razem z Nią – do Syna. Razem z Kościołem, którego jest Matką. Stała się nią pod Krzyżem, na Golgocie.

Zakończenie

Do aktualności i potrzeby Rycerstwa Niepokalanej pośrednio odnosi się Arcybiskup Marek Jędraszewski w swoim podziękowaniu dla MI za duchowe wsparcie w związku z jego zdecydowaną postawą wobec ruchu LGBT+; pisze on: „W ostatnim czasie w naszej Ojczyźnie nasilił się wyjątkowo perfidny atak na największe wartości naszej wiary przez środowiska LGBT. Broniąc biblijnej prawdy o człowieku «stworzonym na obraz i podobieństwo Boga» (por. Rdz 1,26-27), jako pasterz Kościoła nie mogę milczeć w obliczu tych bluźnierczych aktów wulgarnego obrażania katolickiej wiary oraz na wprowadzanie tej błędnej ideologii do umysłów i serc naszych wiernych, zwłaszcza tych najmłodszych”.

Niech te słowa stanowią dla nas – Rycerstwa Niepokalanej – stałą zachętę do działania na chwałę Boga i duchowy pożytek wszystkich ludzi. Niech będzie jeszcze jednym bodźcem do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.